

# Poczują to samo

Z Mariuszem Więckiem,

studentem z Trójmiasta i poetą z Mrągowa, rozmawiała Katarzyna Enerlich

## Czy jesteś prawdziwym literatem?...

Mam dyplom na wykonywanie zawodu. Proszę spojrzeć – tylko spojrzeć, nie przyglądać się. Podpis – Związek Literatów Polskich. Tam jest Czesława podpis, tu Wisławy. Trochę niewyraźny co prawda, ale cóż.

## Radosne wspomnienie o ludziach z dzieciństwa?...

Oczywiście – Pan Wata. Wata i Więcek. Białe szaleństwo. Białe wiersze i biel waty cukrowej. On też jest artystą, tylko robi w trochę innej branży (z dorobkiem 30 letnim) - zresztą nie wiem czy nie ważniejszej.

## Prorok we własnym kraju?

Zapewne zastanawiają się Państwo skąd się wziął Mariusz Więcek, tu przed Państwem, w Mrągowie, co więcej jest na tyle bezczelny, że chce czytać jakieś wiersze, które w dodatku sam zapewne napisał. Jak to. Dlaczego? Skąd on się wziął! Tato tłumaczył mi to na bocianach, mama była bardziej nieśmiała i mówiła o pszczołach. Ale chyba takie wytłumaczenie Państwu nie wystarczy. Poezja była we mnie zawsze, jednak dopiero teraz przechodzę trzecie stadium okresu dojrzewania, kiedy formują mi się poetyckie gonady, a pod językiem rośnie jakiś specyficzny gruczoł, który odpowiada za precyzję słowa. Lecz to stało się chyba wtedy, gdy umarł mój ojciec. Tischner mówił, że jakość filozofii bierze się z jakości naszego cierpienia i chyba podobnie jest z poezją.

## Literatura?

TO jest chodzenie na przepaścią bez zabezpieczenia – finansowego, chodzenie nad Głębią bez zabezpieczenia psychicznego (proces twórczy dużo kosztuje, gdybym był na miejscu PZU nie ubezpieczałbym artystów).

## Poeta w rodzinie?

Oczywiście zdajecie sobie Państwo sprawę, że połowa widowni na wieczorze autorskim to moja rodzina. Być rodziną poety – to nie jest łatwe. Ci ludzie jeżdżą ze mną po Polsce, wciąż zmieniając przebrania i tracąc fortunę. Ale chyba tak musi być. Uwaga do pięknych pań – pewna część widowni na wieczorach może jeszcze zostać moją rodziną.

## A jakie myśli masz o polskiej poezji współczesnej?

O współczesnej polskiej poezji, a mam tu na myśli debiuty po roku 1990, mówi się złośliwie że więcej osób ją pisze niż czyta. Myślę, że to przesada, bo chyba jednak poeci starannie czytają konkurencję, więc czytających i piszących jest tyle samo. Można się zastanowić, dlaczego tak jest. Otóż winni są sami poeci. Oni zamknęli się w getcie skomplikowanych metafor, wyuzdanych teorii postmodernizmu, które często są ośrodkiem wiersza, torem po którym przebiega myśl.

## Twoje podejście do wiersza?

O moim podejściu do wiersza... To są wiersze dla ludzi, a nie dla krytyków. Bardziej zależy mi na czytelniku spoza mojego getta literackiego, bo to jest jedyny sposób żeby wiersz wypuścić na wolność, dać się mu przespacerować do świeżej głowy.

## Kim jest zatem pisarz, poeta?

Pisarz jest ekshibicjonistą, ale ekshibicjonistą szczególnym, bo rozbierając siebie rozbiera też innych. Nagość wynika ze szczerości, z tego aby przyznać się sobie do siebie. Czytelnik musi wyzbyć się wstydu dla własnego dobra i pójść za pisarzem do garderoby.

## A natchnienie, muza, czy, jak kto woli, inspiracja?

Niedostateczność życia bywa czynnikiem inspirującym. Skoro twórczość jest zmyśleniem, fantazją, to przeżywając coś niebywałego w trakcie swego życia i traktując to jako źródło inspiracji, można tworzyć wciąż tylko autobiografię, która nie jest najlepszą literaturą. Moje wiersze są moją fantastyczną autobiografią. Pisanie zaś bierze się z braku. Kochając, pisałem o prostytutkach, chodzenie do nocnych klubów nastrajało mnie zaś romantycznie. Ta podwójność jest osią pisania. Nie chodzi o proste zaspokojenie braku, o akt kompensacji. Tu chodzi raczej o swobodę fantazjowania na dany temat. Przeżywanie miłości sprawia, że jak mucha w tej smole utykamy, zapominając o tym że te przeżycie może przybierać inne kształty i formy dużo bardziej wysublimowane. Dystans. O tym, co mnie inspiruje, dowiaduję się z już napisanego wiersza. To zaś, o czym wiersz jest, pokazuje się jeszcze później – po jakimś miesiącu, skoro autor jest tylko czytelnikiem swoich wierszy. To zaś, kim jestem, okaże się dopiero po mojej śmierci. Zresztą pytanie o inspirację to inaczej pytanie o to, czym wiersz był zanim stał się wierszem. Zapewniam, że nie ma zdarzeń bardziej trywialnych, niż te z których rodzą się wiersze.

## Co w takim razie czytasz z tych rzeczy, które już ktoś napisał?

Wszyscy mistycy powiedzą, że mądrość bierze się z negacji, z oczyszczania umysłu z niepotrzebnej wiedzy. Ze skojarzeń, które zaśmiecają umysł. Ja szukam mądrości w sobie. Chcę najpierw poznać siebie, a dopiero wtedy zetknąć się tak naprawdę z innymi sposobami pisania, myślenia. Bo inaczej to cudze myślenie i przeżywanie mnie infekuje i się we mnie mnoży, przejmuję je i powielam w sobie stając się kopią. Wierszy szukam w sobie. Mądrości szukam w sobie. Jestem punktem zero, początkiem systemu, pierwszym wzorem, z którego zostaje wyprowadzony cały świat.

Nie byłoby dla mnie większego szczęścia, gdyby mój czytelnik mógł poczuć to samo, co ja czuję, gdy piszę wiersz.

## Mariusz Więcek -

urodzony w 1983 roku. Poeta, twórca kabaretu Pomorskie Stowarzyszenie Absurdalistów. Publikował w Toposie i Autografie.

Otrzymał wyróżnienie w Konkursie Jednego Wiersza w ramach I Gdynskich Połówów Poetyckich (2003).

Student filologii polskiej na Uniwersytecie Gdańskim.

Niedawno ukazał się jego debiutancki tomik „Dar języków”.

Mariusz mieszka w Mrągowie.

## Za (świat) obecny

dłaczego w nocy śni się  
umarły ojciec  
jakby nie miał odwagi

przyjść za dnia i pomówić  
ze mną wytłumaczyć się  
ze swojej śmierci

mnie może najbardziej  
ale matce która wierzy  
że ciepło znicza jest

daleką pochodnią jego  
miłości a w każdej rysie  
pomnika doszukuje się

tajemnego języka  
umarłych  
uczyłem się łaciny która  
jest  
martwym językiem ale z  
nim

wciąż nie umiem się  
porozumieć  
może on się nie uczył  
a może po prostu śmierć

uderzyła mu do głowy  
i zmienił się nie do  
poznania

21.01.2005

## Przemiany

*Tobie, Tato*

mój ojciec umierał  
o zmięczeniu  
cicho nieobecnie

ciepły maj łez  
władał  
moją twarzą  
dobry  
sprawiedliwy król

składali mi  
kondolencje

mówili bądź  
dzielny  
opiekuj się matką

tak naprawdę  
mówili  
o swoim własnym  
smutku

powiadali odszedł

z prochu  
powstałeś  
był dobrym  
człowiekiem

nigdy nie  
uwierzyłem

w akt zgonu  
pogrzebowy  
wieniec

mój ojciec umierał

o zmięczeniu  
a zza pleców

wyrosła mi  
drugi cień

jego ciało  
zmyślane

13.05.2002

## Kiedy umrę

Zanim moje ciało  
jak szachy  
Po rozegranej partii  
Złoża do pudełka

Będą działały się  
rzeczy ważne  
I straszne

Marzenia wyrwą mi  
kleszczami  
chirurgi  
I przeszczepią  
wypalonym

Z ciała  
wykroją pocałunki  
I włożą  
w plastikowe torby

Na przyszły użytek  
zakochanych  
W sobie po urny

Lęki oddadzą do  
sierocińców  
Miłość wydadzą bliskim  
Nadzieję wszczepią  
chorym na raka

Wyleją w niebo  
nieostrożnie  
otwarte sny  
Wyprężnięte  
w żarna chmur

I zmielone na proch  
Który spadnie pod  
postacią śniegu

W zabawie dzieci  
go zjedzą

A on w nich dorośnie

A potem będę czekał  
odwiedziny tych

W których zostałem  
pogrzebany

## Pejzaż śmiertelny

lato rozrasta się  
jak rak  
powietrze  
ma wysoką gorączkę

słońce dostaje  
wylewu krwi do  
mózgu  
i spada  
rozstrzaskując się  
o fale  
wieczór zapada  
na ciężką chorobę

– noc

monitor pokazuje  
ciągłą linię  
horyzontu  
wycięzione jest  
ciało dnia

Bóg podłącza  
kroplówkę deszczu